

**Mariola Markowska-Plebankiewicz**

## **(NIE)PAMIĘĆ CZASÓW WOJNY I POWOJENNYCH NAJSTARSZYCH MIESZKAŃCÓW ŚĄDECKICH WSI**

**Słowa kluczowe:** pamięć, badania biograficzne, doświadczenie, osoby stare

**Streszczenie:** Artykuł stanowi prezentację fragmentu badań biograficznych przeprowadzonych wśród osób starych zamieszkujących tereny wiejskie Beskidu Śląskiego. Badania dotyczyły pamięci czasów wojny i powojennych. Pamięć tego okresu stanowi ważny komponent życia osób badanych, poprzez który konstytuuje się ich doświadczenie zarówno osobiste, jak i zbiorowe.

Pamięć należy do kluczowych pojęć współczesnej humanistyki i jest w ostatnim czasie jednym z najczęściej przywoływanych terminów eksplorowanych w różnych kontekstach. Intensyfikacja badań nakierowanych na penetrację zagadnień związanych z konceptualizacjami pamięci ponadindywidualnej w kontekście badań dyskursów polityki, władzy symbolicznej, tożsamości zbiorowej czy tożsamości miejsca, jest przyczynkiem do tego, że coraz więcej zwolenników ma teza o narastającym rozkwicie zajmowania się pamięcią (*memory boom*) i swego rodzaju zwrocie pamięciowym (*memory turn*), który w swej istocie sygnalizowałby równie istotne przemiany humanistyki, co wcześniejsze zwroty: lingwistyczny, przestrzenny czy obrazowy.

Literatura przedmiotu w studiach nad pamięcią jest niezwykle obszerna. Interdyscyplinarność badaczy i związana z tym mnogość orientacji teoretyczno-metodologicznych, wieloletnie peregrynacje badawcze sprawiły, że swego rodzaju koncept „pamięci” został rozwinięty oraz doprecyzowane zostały różne jego typy. Stąd też w odniesieniu do pamięci ponadindywidualnej zaobserwować można mnogość funkcjonujących terminów, z których każdy eksponuje inne aspekty czy poziomy owego zjawiska. Można więc mówić o pamięci: zbiorowej, społecznej (Szacka 2000, Golka 2009), historycznej, publicznej (Jacobs, 1995, Krzyżanowska, 2016), grupowej (Szacka, 2000), czy kulturowej (Saryusz-Wolska, 2000, Saryusz-Wolska 2011, Assman, 1999).

Wyczerpujące przedstawienie obecnego stanu refleksji teoretycznej dotyczącej konceptualizacji terminu pamięci wykracza jednak poza możliwości, ale przede wszystkim zadania niniejszego artykułu. Dlatego też podążając za rozważaniami brytyjskiego historyka – Davida Lowenthala – postanowiłam odnosić się do pamięci jako komponentu, który zmienia historię w doświadczenie osobiste. Pamięć pojmowana jako świadectwo doświadczenia jest zapisem owego doświadczenia – traktowana jest jako źródło, jest „dokumentem rzeczywistej przeszłości, jest narracją, która wyraża czyjaś prawdę” (Lowenthal, 1985, s. 76–80), stając się „jedynym tej prawdy nośnikiem i gwarantem” (Kaniowska, 2003, s. 57). W tym ujęciu badacz zajmuje się zarówno przebiegiem procesu pamiętania, jak i „zawartością” pamięci, funkcjami oraz konstrukcją treści podlegającej pamiętaniu ze względu na znaczenia, jakie są im nadawane.

Według założeń psychologii społecznej człowiek nie pamięta swojej przeszłości tak dokładnie, jak chciałby w to wierzyć. Pamiętanie bowiem przez jednostkę wszystkiego, co zdarzyło się w jej życiu, jest niemożliwe. W pamięci autobiograficznej zachodzą wielorakie zmiany i zniekształcenia, które w gruncie rzeczy nie mają charakteru przypadkowego. Dlatego też można powiedzieć, że pamięć jest zjawiskiem znajdującym się w sytuacji ciągłej zmiany i reinterpretacji, jest bardziej procesem niż stanem. Człowiek na przestrzeni całego swego życia ma silną skłonność do konstruowania swojej własnej historii i zniekształcania wspomnień tak, aby pasowały do ogólnego obrazu własnej osoby. Można zatem rzec, że wraz z upływem czasu wspomnienia stają się coraz spójniejsze, a jednocześnie coraz mniej wierne (Chłopecki, 1989, s. 143).

Zatem pamięć i związane z nią wspomnienia są zjawiskami bardzo złożonymi, obejmującymi specyficzne systemy i liczne procesy – „świadome i nieświadome, kontrolowane i automatyczne, podejmowane intencjonalnie i mimowolnie. Dzięki pamięci nie tylko przyswajamy wiedzę o świecie i uczymy się różnorodnych umiejętności, ale także kształtujemy własną tożsamość, uzyskujemy poczucie ciągłości swego życia i tworzymy autobiografię pozwalającą oceniać przeszłość, rozumieć terażniejszość i planować przyszłość” (Jagodzińska, 2003, s. 13). Przytoczone słowa Marii Jagodzińskiej podkreślają znaczenie ludzkiej pamięci, która jest niezwykle istotnym komponentem ludzkiego doświadczenia.

Również dla osób starych wspomnienia i powrót pamięcią do przeszłości, często nawet do czasów dzieciństwa, stanowi ważny element ich życia. Czasami przyjmuje formę przekazywania wspomnień, czasami jest tylko fragmentarycznym odtworzeniem pewnych sytuacji, opisem wybranych wydarzeń, które wywarły wpływ na ich obecne życie – bowiem, jak zauważa Marshall D. Sahlins, „doświadczenia przeszłości są sposobem, w jaki doświadczana jest terażniejszość” (Sahlins, 2003, s. 136). Obraz przeszłości nie zawsze jest przyjemny i pogodny. Szczególnie wtedy, gdy dotyczy czasów wojny. Wybuch wojny bowiem utrudnia lub uniemożliwia realizację planów życiowych jednostek, a „normalne życie” przeobraża w walkę o przetrwanie.

Zdecydowana większość osób starych biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach urodziła się w czasach trwania drugiej wojny światowej albo tuż po jej zakończeniu. W przeprowadzonym przeze mnie w 2015 i 2016 roku badaniach z wykorzystaniem metody biograficznej wzięło udział 19 osób – dwanaście kobiet i siedmioro mężczyzn. Sześć kobiet i jeden mężczyzna zamieszkuje wieś Żegiestów, jedna kobieta i jeden mężczyzna są mieszkańcami wsi Łomnica, jeden mężczyzna i jedna kobieta mieszkają we wsi Szczawnik; trzy kobiety i dwóch mężczyzn we wsi Milik oraz jedna kobieta i dwóch mężczyzn we wsi Andrzejówka. Były to osoby w wieku od sześćdziesięciu czterech do dziewięćdziesięciu lat. Jednakże w niniejszym tekście opierać się będę na analizie dziewięciu narracji. Jest to podyktowane faktem, iż wybrane wypowiedzi zawierają najbardziej rzetelne i rozbudowane wątki związane z pamięcią czasów wojny i powojennych.

Wojna oraz czasy powojenne w sposób znaczny wpłynęły na życie ludzi zarówno w sferze osobistej, jak i w wymiarze społecznym. W tym kontekście „pamięć” ma wyjątkowe znaczenie dla badanej przeze mnie wspólnoty, ponieważ jest czymś, co wspólnotę współtworzy i spaja; podzielana pamięć tworzy więc wspólnotę pamięci. Zdaniem Jana Assmanna: „Przez odniesienie do przeszłości ustanowiona zostaje tożsamość wspominającej grupy. Wspominając swoją historię i przywołując figury pamięci, grupy społeczne upewniają się co do swojej tożsamości. Nie jest ona powszednia. Tożsamości zbiorowe mają w sobie coś odświętnego i niepowszedniego. Są skrojone „na wyrost” i przekraczają horyzont dnia powszedniego, stanowiąc przedmiot komunikacji ceremonialnej i niepowszedniej” (Assmann, 2008, s. 66–67).

Z większości relacji senierek i seniorów wynika, że doświadczyli cierpienia i trudów związanych z egzystencją w okresie II wojny światowej, podczas której przebiegał okres ich dzieciństwa. Wydarzenia temu towarzyszące pozostawiły trwałe ślady w ich pamięci – pamięci, do której część z nich nie chciała powracać w obawie przed pojawieniem się traumatycznych wspomnień. Owa „niepamięć”, będąca janusowym obliczem pamięci, jest w rozumieniu P. Ricoeura – wychodzącego od teorii Zygmunta Freuda – przejawem tego, że ludzie kierowani troską o integralność własnej tożsamości zapominają o pewnych elementach własnej historii, niejako wypierając je do nieświadomości (Ricoeur, 2006, s. 127). Ponadto, jak zauważa Wojciech Józef Burszta: „Z pamięcią jest jak z dzisiejszą tożsamością: obie są polimorficzne, niepewne, niekiedy warto zapominać, aby radzić sobie w neoliberalnym świecie nastawionym na „tu i teraz”, niekiedy przeciwnie – trzeba pamiętać, aby nie zagubić się w meandrach współczesności” (Burszta, 2016, s. 17).

Egzemplifikacją powyższych rozważań jest między innymi wypowiedź **Jana** (87 l.), od urodzenia zamieszkującego wieś Andrzejówka, który tak oto wypowiada się na temat tamtego okresu:

*Pani, ja to nawet tego wspominać nie chcę tych czasów. Cieszę się, że już się skończyły, bo to tylko bieda z nędzą, strach, ukrywanie po lasach. Jedzenia nie było, butów nie było, człowiek głodny chodził. O tak było, nic dobrego, to po co o tym mówić, wspominać.*

Przepracowywanie bolesnych elementów własnej biografii, „odpominanie” wydarzeń naznaczonych traumą stanowi szczególnie trudne przedsięwzięcie dla osób starych. Narracja **Jana** jest przejawem niechęci wobec przeszłości i przywoływania wspomnień związanych z trudnymi przeżyciami i emocjami. Elementami, które są eliminowane ze świadomości jednostek, mogą być przeżycia traumatyczne – w przypadku seniora – uczestnictwo w II wojnie światowej. Jednym z możliwych przypadków strategii zapominania jest zaprzestanie rozpamiętywania. Treść wspomnień staje się ukryta, ponieważ nie jest potrzebna na co dzień, a ciągle przypominanie zaburzyłoby normalną egzystencję (Golka, 2009, s. 144–145). W tym kontekście chciałabym się odnieść do słów Barbary Skargi, według której: „pamiętanie, zapominanie i przypominanie są w nieustannej grze” (Skarga, 1995, s. 6). Dzieje się tak na poziomie nie tylko jednostkowym, ale także wspólnotowym. Jednak zdaje się, że łatwiej jest określić, czym jest pamięć – analizując jej nosicieli, niż zdefiniować niepamięć, która jest „zagadką obecności nieobecności”. Zapominanie na poziomie indywidualnym/jednostkowym jest charakteryzowane najczęściej jako efekt naturalnego procesu przeżywania lub w odniesieniu do wydarzeń/sytuacji ujmowanych jako istotne dla jednostki – łącząc się często z poczuciem winy, niesprawiedliwości lub traumy. Natomiast na poziomie grupowym jawi się w sposób bardziej skomplikowany, nieostry i ma więcej niż jedno znaczenie (Connerton, 2008, s. 63). Ponadto na tym poziomie jest odróżniana od naturalnego procesu zapominania i ma wpływ zarówno na kulturę, jak i poczucie tożsamości danej zbiorowości. Powstawanie luk w pamięci zbiorowej może być wynikiem zarówno bierności, jak i aktywności, czyli czynnych i planowanych działań lub efektem „filtracji” pamięci, czyli selektywnego zapominania. Dlatego też do (nie)pamięci należy także to, co „bywa przemilczane [dlatego] łatwo ulega zapomnieniu” (Hiroszowicz, Neyman, 2001, s. 25–48).

W kontekście przeprowadzonych przeze mnie badań narracja Józefa, jak i wielu innych narratorów, jest przejawem zarówno jednostkowej, jak i zbiorowej strategii zapominania osób starych zamieszkujących obszary wiejskie Sądecczyzny.

Poza niechęcią powracania do tego okresu, wiele relacji obfitowało w bogate i szczegółowe opisy wojennej i powojennej rzeczywistości – rzeczywistości, która ówczesnie w drastyczny sposób zdeterminowała życie moich rozmówców i rozmówców. Większość moich rozmówców i rozmówców urodzonych po wojnie lub w ostatnich latach trwania wojny przechowuje w pamięci wydarzenia z tamtych czasów. Dzięki „pamięci” oraz przywoływanym wspomnieniom wyłaniała się zarówno indywidualna, jak i jednostkowa autoprezentacja doświadczenia. Widoczne to było nie tylko w treści, ale i sposobie, w jaki jednostka o sobie mówi, jak przebiega jej komunikacja z innymi.

Z wypowiedzi senierek i seniorów wykrystalizowały się trzy główne wątki, które zostały przez nich poruszane. Pierwszy z nich dotyczył **warunków bytowych owego okresu oraz ludzkiego cierpienia**, drugi związany był z **pamięcią ludności lemківskiej i ich losów na terenach Sądecczyzny**, natomiast w trzecim

dominowały opowieści o **oddziałach wojsk niemieckich oraz oddziałach partyzanckich ukrywających się w sądeckich lasach.**

W opowieści **Eugeniei, Feliksa, Józefa i Kazimiery** na pierwszy plan wysuwa się wątek związany z trudnymi warunkami bytowymi oraz ludzkim cierpieniem podczas trwania wojny i tuż po jej zakończeniu. Narratorki i narratorzy szczególną uwagę zwracali na panującą biedę oraz głód, które najbardziej im doskwierały. W niezwykle przejmujących wspomnieniach nawiązywali oni do traumatycznych zdarzeń, jakie miały miejsce w tym okresie na Sądecczyźnie. Jako badaczce, podczas przeprowadzania wywiadów w terenie, nierzadko przytrafiały mi się sytuacje związane z wkraczaniem w sferę osobistych przeżyć, emocji, tęsknoty, uruchamianiem bolesnych wspomnień i dramatycznych zdarzeń z przeszłości. Trudno było mi szczególnie o emocjonalną obojętność, kiedy obserwowałam i słuchałam relacji nacechowanych poczuciem straty i pustki, ukazujących okrucieństwo wojny wobec ludzkich losów i uczuć. W obliczu takich opowieści, które zawsze wywoływały emocje moich rozmówczyń i rozmówców, zadumę, często wzruszenie, nie mogłam pozostać obojętną badaczką, która biernie wysłuchuje odpowiedzi na pytania. Staralam się także wówczas dać narratorkom i narratorom czas na swobodne wypowiedzenie się i naturalne snucie narracji.

Jedna z narratorek, mieszkanka wsi Żegiestów – **Eugenia** (78 l.), tak oto wspomina przeżycia związane z pierwszymi latami po wojnie:

*Straszne to było w wojnę i po wojnie też... Jak po tych domach było... myśmy takie podlotki były, jak my latały, jak tych Łemków biednych wywozili. To co oni, te ludzie wyznali to, aż strach człowieka do tej pory bierze. Ile tam było płaczu, lamentowania, bo to wszystko musieli zostawić, cały swój dorobek, dom, konie, krowy... no wszystko tak, jak stali, tak musieli iść. Do tego bieda była taka sakramencka. Nigdy tego nie zapomnę. A pluskwy, pluskwy w tych drewnianych łózkach. Było ciężko to wytepić. To dopiero była bieda. Nie było podłogi. Nic. Tylko glina, glina udeptana. Było wszystko tak zaklepane ino. Teraz są te karaluchy, a dawniej po tych drewnianych łózkach obrabiały dupy jak pras.*

Podobne wspomnienia z tamtego okresu ma również **Feliks** (71 l.) – mieszkaniec wsi Żegiestów, który szczególną uwagę zwraca na pewnego rodzaju „zabiegi”, do jakich uciekał się człowiek, aby w czasach wojny nie odebrano mu zwierząt, które hodował – stanowiących niekiedy jedyne źródło pożywienia.

*Takie ciężkie, ciężkie czasy to były. Ludzie strachem żyli, ile się głodu na tego, nagłodowali też, bo to uchowali coś, jakąś krowę, czy jakąś świnię... nie wolno było nawet... no chowali po kryjomu, chowali gdzieś tam, ale jak zabijali, to do mordy tam napchali szmat, żeby nie słyhać było, jak się świnia drze, jak ją zabijają. No. Bo zaraz przyszli i zabrali. Jak chowali tam krowę jakąś, to przyszła też, przyszli partyzanci też, no Polacy z lasów, wszystko pozabierali, no bo głodem przymierali w tym lesie, no a tu mówią – wy zawsze tu co we wsi, zawsze jakieś tam ziemniaki macie, jakieś tam, coś tam zawsze do zjedzenia, aby człowiek tylko głodny nie był. Nie tam, suchego chleba się najadł, tam co, zawsze tam coś posiali, jakieś pszenice, bo to... zmielili mu, te*

*żarna mieli takie ręczne... zmielili i upiekli chleb. Już, już głód nie dokuczał, nie? Czy tam jakąś krowę, czy tam cokolwiek było, czy herbatę... czarną kawę nawet zbożową popijali i tak... suchy, jałowy chleb, i tak było...*

**Józefa** (78 l.) – rodowita łomniczanka, w swej narracji nawiązuje do traumatycznego dla niej przeżycia, którego jako dziecko doświadczyła tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej. Seniorka podczas opowieści była bardzo wzruszona i trudno było jej opanować łzy, tym bardziej, że jej siostra (której będzie dotyczyć poniższa relacja) zmarła kilka miesięcy przed naszą rozmową.

*[...] No i my szły właśnie do kopania [ziemniaków]. To ja to mała byłam. Ale wszystko wiem i widzę to właśnie. No i siostra właśnie, z kuzynką prowadziły krowy. Bo jedna krowa nam została, co nam, co taki jeden Niemiec był dobry, co nam tą krowę obronił. No i prowadziły i one tak szły na ostatku, w tyle jaką godzinę może, a my już tam byli u góry. I słycać strzał. Tam strzał i okrzyk taki okropny. No i mama i stryjek wtedy lecą na dół, i wszyscy, i tego, ja mała za nimi. Ta siostra znalazła właśnie taki niewypał, taki długopis jakby i po kamieniu nim biła i to wystrzeliło. No i wybiło jej oko, palce zucinało, i cała zakrwawiona leci: „Mamo...” oczy, ręce. Zabrali ją na dół do doktora... no i tak..., ale się przeżyło. Takie były te przeżycia. Ciężkie...*

Z wielkim poruszeniem o okrucieństwie i ludzkim cierpieniu opowiadała także **Kazimiera** (89 l.) – mieszkanka wsi Andrzejówka, która podzieliła się ze mną przekazaną przez jej zmarłego męża historią ocalałego chłopca z brutalnego mordu dokonanego na jego rodzinie.

*Nawet mój Franek, mój, opowiadał, że na Wiercholmii była rodzina, mieszkali na górach, tam już blisko Łomnicy, bo tam te góry się tam jakoś łączą, mieli wybudowany dom, no i piekła babka tam chleb... jak to było... już nie pamiętam... aha. Mieszkali w tym. I przyszli, przyszli Niemcy też. Tak się mścili. Po prostu mścili się na tych ludziach, na tych, tam było siedmioro dzieci i dwoje... Dwoje rodziców i siedmioro dzieci. A jeden chłopak wyszedł, gdzieś sobie usnął w polu, wiesz? Usnął sobie w polu i spał. Gdzieś tak dość daleko od tego domu. I przyszli Niemcy, podpalili ten dom, zlali ten... zlali benzyną i podpalili. I to w momencie się wszystko i te ludzie, i te dzieci się spaliły wszystko, w środku wszystko. Otoczyli wkoło to wszystko, ten cały dom i to palenisko, no to pilnowali, żeby nikt nie uciekł. No i dopiero ten... oni... dom się spalił, poszli. No a ten chłopak się obudził, miał może siedem lat. Pięć, siedem lat – taki już duży, no. Nie tego... nie był starszy. No to mówi tak, że: „Rany boskie”, jak zobaczył, że nie ma domu, jak strasznie krzyczał: „Gdzie mój tata, gdzie moja mama, gdzie mój brat?” No i tam ludzie dalej mieszkali, no to też strachem żyli, żeby w lesie, jakimś lesie tam mieszkali, jakiś dom tam mieli, że strach, żeby tam nie podeszli. Modlili się gorąco, no ale ci poszli w cholere, ci Niemcy. No i zostali ten, tego chłopczyka wzięli, to go wychowali, wychowali go, no już teraz będzie miał ze 70 lat. Na pewno. Później się ożenił, jakoś tak, nie mógł tak przeżyć tego, że tak cała rodzina spalona. Tragedia była.*

Wspomnienia z czasów niemieckiej okupacji osób starych, które oglądały ją już oczami dorosłych lub nastolatków, ale także starszych dzieci – w przypadku

niecego młodszych narratorek/narratorów biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach – ukazują warunki życia we wsi w tym czasie. Wojna oglądana oczami dziecka rysuje się jako czas wielkiego strachu i stałego, codziennego zagrożenia. Z relacji wyłania się widmo wszechobecnej śmierci. Życie na sądeckiej wsi w czasie okupacji wspomina się jako ciągle zagrożenie ze strony Niemców. Uciążliwością, szczególnie dotkliwą, było oddawanie kontyngentów, które narażało całe rodziny na głód. Narracje eksponują również szczególne wojenne wypadki, które stały się udziałem moich rozmówców, takie jak utrata oka i palców u dłoni przez siostrę jednej z moich rozmówczyń.

Poza treścią wynikającą bezpośrednio z relacji osób badanych nie mogę pominąć także warstwy „ukrytej” przytoczonych powyżej narracji, związanej z korelacją pamięci i tożsamości. W tym kontekście chciałabym się odnieść do stanowiska B. Skargi, według której: „Pamięć ma pokonać czas, a więc i zmiany, jakim podlegamy” (Skarga, 1995, s. 4) – te sugestywne słowa sugerują, że pamięć o tym, jakim się było i czego się doświadczyło, pamięć kontaktów z innymi ludźmi, pamięć trosk, nadziei, a nawet przeżytych traum pozwala odczuwać trwałość własnego istnienia – tak jednostkowego, jak i zbiorowego. Również John Locke pisał, że nasza tożsamość sięga tylko tak daleko, jak nasza świadomość, to znaczy, że nasze poczucie tożsamości zawiera tylko to, co mieści się w naszej uświadomionej pamięci. Inaczej mówiąc, tożsamość to swoista pamięć naszego czasu – tego czasu, który przeżyliśmy i zapamiętaliśmy (Locke, 2007, s. 98–101) „Pamięć i tożsamość stały się niemal synonimami” (Nora, 2002, s. 65) – twierdzi Pierre Nora. Przenosząc poglądy powyższych autorek i autorów na grunt narracji osób, które wzięły udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach, chciałabym zauważyć, że poczucie własnej tożsamości związanej z pamięcią miało także związek z poczuciem ciągłości biograficznej moich rozmówczyń i rozmówców. Przejawiała się ona w refleksyjnych odniesieniach do własnego życia, opowiedzeniu go innym, poczuciu zaufania wobec przebiegu tego życia i możliwość jego ochrony, a także uznaniu go za coś wartościowego pod wpływem przeszłych doświadczeń i nadawanych im obecnie znaczeń.

Drugą grupę narracji stanowią relacje dotyczące pamięci ludności łemkowskiej i ich losów na terenach Sądecczyzny, których miejsce życia, jak również historia przeplatały i łączyły się z mieszkańcami sądeckich wsi.

Obszerną relację dotyczącą dziejów Łemków, którzy ostatecznie zostali wysiedleni z Sądecczyzny podczas trwania w 1947 roku akcji „Wisła” – popartą jakże przejmującym przykładem losów Łemkini – przedstawiła mieszkanka wsi Szczawnik – **Wanda** (68 l.):

*Łemki to w każdym razie zostali w ogóle wygnani stąd. Z tych swoich terenów, z tych swoich domów, to co mieli na sobie i co potrafili wziąć do ręki, to wzięli. Reszta została. I krowy i całe gospodarstwa, wszystko zostało. Nie wolno im było nic wziąć, bo to jeszcze Niemcy wtedy, ta partyzantka, partyzanci, co po lasach się chowali, oni przeganiali tych Polaków. No to z płaczem niejedną szedł. My tu tyle się narobili, tyleśmy tu miały wszystkiego i musimy tu zostawić – tak mówili. No straszna rozpacz i żal była*

*tych ludzi, że muszą to wszystko zostawić. No przecież ja byłam małym dzieckiem, jeszcze nie tak małym, bo już krowy pasłam, jak żeśmy wygonili krowy tam, jak jest hala, nie? Tam troszkę dalej, tam za halą, no to jeszcze były te pola górne, jeszcze te skiby były po Łemkach widać, po polach były, kapustę, co tam sadzili, nie? Co pościnali tą kapustę i jeszcze te hyki po tej kapuście, bo główkę odcięli, nie? I taki hyk został, no to jeszcze my widziały tu po Łemkach, to ich było pozostałości jeszcze takie. Biedni ludzie. Bardzo, bardzo biedni. No i została, no, kilka takich starszych ludzi nie chciało się stąd wyprowadzić, pamiętam taką Łemkę jedną, ale bardzo, tak jak przez mgłę, bardzo mało ją pamiętam, tą Łemkę, została, ale tak: gdzieś się ukrywała w takiej jakiejś zawalonej piwnicy. Tam spała, bo się bała. Przyszła do mamy mojej wieczorem, jak już się robiło tak, robiło się ciemno. Mama się jej pyta, co by chciała? Papu? A papu, to jeść, bo tym swoim językiem mówili, no to mama im dała, no co tam miała, to dała, żeby sobie pojadła. No i mówiła, żeby nie szła, że zimno jest, bo to już jesień była, pamiętam wtedy. To już było tak, już koniec lata, już jesień to była. No i mama mówiła, żeby została spać. Przyniosę tu jakieś spanie – mówi. Nawet na słomie się prześpimy. No to tata przyniósł tej słomy, tam gdzieś do kąta rzucił i mama jakieś coś tam wynalazła, żeby pościelić na tym, na tą słomę, nie? Żeby na gołej słomie nie... Ona mówi, że nie, bo ktoś po nią by przyszedł i by ją zastrzelili. Nie chciała zostać. Pojadła sobie tylko. Te bucięta takie miała trampki, jakieś potargane... No i mama wynalazła jakieś tam stare buty, stare, stare, ale jeszcze dobre były, to jej dała mama te buty takie już powykrzywiane. Tata w nich chodził, no to dobrze, bo mi będzie ciepło w nogi – mówiła. Niech będą takie... Strasznie ciężki żywot. Co te biedne ludzie przeszły po wojnie już... tak początki końca wojny, tak. Początki takiego lepszego jakby życia, nie? Bo to już było po wojnie, ale to jeszcze strasznie... jejku... No i taka historia jest tych wspomnień. Wspomnienia takie z tamtych dawnych, dawnych lat.*

Podobny wydźwięk ma również narracja **Marii** (87 l.) – rodowitej mieszkanki wsi Milik, która przepełniona jest empatią i współczuciem:

*Łemki to się tak nacierpieli tutaj, bo wszystko im zabrali... To były takie biedne ludzie, jak im kazano stąd iść. No wszystko im zabrali. A przecież to nie były złe ludzie, nikomu krzywdy nie robiły, mogli sobie przecież ostać, a tak, to w czym stali, musieli uciekać. To tak płakali, jak stąd jechali, że aż żal ich było. No szkoda, szkoda.*

W kontekście przytoczonych powyżej wspomnień chciałabym zauważyć, że każda kultura dysponuje strategiami wydobycia wspomnień z autobiograficznych pamięci jej członków, które określają, jakie wydarzenia warte są wspominania i publicznego ujawnienia, i które to strategie kształtowane są w toku socjalizacji. Od tego, jak dana grupa przeżywa swoją przeszłość, w jaki sposób utrwała jej przekaz, legitymizuje jej wpływ na teraźniejszość, zależy kształt jej pamięci zbiorowej. Ta ostatnia natomiast wpływa wprost na zabiegi identyfikacji z własnym dziedzictwem kulturowym oraz konstruowaną przez grupę tożsamością kulturową w jej etnicznym wymiarze. Tym co łączy sądeckich Górali oraz Góralki i przejawia się w rozmaitych formach ich etnicznej i kulturowej autoprezentacji, jest zbiorowa pamięć ludności łemkowskiej, dla której treścią są losy tej zbiorowości, przekazywane w bezpośrednich kontaktach i kształtujące potoczne kategorie

opisu przeszłości tej grupy i wyznaczników jej tożsamości kulturowej i etnicznej. Swego rodzaju łączność mieszkańców Sądecczyzny z łemkowską grupą etniczną jest niewątpliwa, czego przejawem są nacechowane emocjonalnie narracje moich rozmówczyń i rozmówców. Na trwałość wspomnień bowiem wpływają emocje, którymi opatrywane są przeszłe wydarzenia. Jak zauważa Robert Traba: „Najbardziej emocjonalnym nośnikiem pamięci są wspomnienia wspólnych wielkich dokonań, dramatycznych przeżyć, które tworzą szczególną więź grupową. Dla ludzi objętych wspólnotą przeżyć są one nie tylko znakiem rozpoznawczym <<własnej>> grupy, lecz tworzą jednocześnie wewnątrz niej kod porozumiewania się, symboli i ułatwiają komunikację grupową” (Traba, 2003, s. 199). Zatem w przypadku osób badanych można mówić o doświadczeniu pamięci emocjonalnej odnoszącej się do pierwotnych mieszkańców sądeckich wsi.

Natomiast w ostatniej już grupie narracji dominują wspomnienia dotyczące oddziałów wojsk niemieckich oraz oddziałów partyzanckich, z którymi podczas wojny zetknęły się moje rozmówczynie i rozmówcy. Tymi jakże przerażającymi wspomnieniami podzielił się ze mną **Józef** oraz **Bronisława**.

Wypowiedź **Józefa** (75 l.) – rodowitego mieszkańca wsi Łomnica, dotyczy jego wspomnień związanych zarówno z udzielaniem pomocy ukrywającym się w sądeckich lasach oddziałom partyzanckim, jak również współdziałania i podejmowania ryzykownych działań oraz ataku i zabójstw żołnierzy niemieckich. Jest to niezwykle wstrząsająca relacja, która ukazuje ogrom cierpienia, nienawiści i wszystkich nieludzkich uczuć tkwiących w człowieku, które wojna obnażyła:

*[...] Ludzie po prostu byli przychylni, pomagali tej partyzantce, która była w lesie. Wspomagali żywnością, czym tylko mogli [...]. I tam na tym osiedlu Polanka spalili domy Niemcy, bo tam partyzanci wypiekali chleb, żeby mieli chociaż jakiś posiłek. No to ktoś tam zdradził to, że tam są partyzanci. Niemcy przyjechali w niedzielę pod kościół, zabrali z kościoła ludzi i obstawili, bo się bali, żeby po prostu jako osłona oni byli. Bo jak widzieli partyzanci, że idą cywilni ludzie, no to nie strzelali i tak dalej... No i tam wystrzelali takie rodziny, starszych, młodych, dzieci. Spalili też zabudowania. Po więzieniach różne tortury przeżywali ci, którzy zostali przy życiu. Po prostu cały swój dobytek był zniszczony, spalony i ... różne przeżycia w związku z tym były. A Łomnica posiada duże lasy, więc były możliwości przebywania oddziału partyzanckiego w tych lasach. [...] Albo znowu w Wierchomli było tak, że tam był dość duży budynek i w tym budynku mieszkali tam Niemcy. Mieli swoją placówkę, tam w tej Wierchomli. No i na straży tam strażników mieli swoich, wszystko. A oni sobie spali spokojnie, wszystko, broń na boku gdzieś tam, w jakimś tam pomieszczeniu, mieli tą broń, no i spali jakby nigdy nic. A obserwowali Polacy nasi, nasi chłopcy, nie? No i widzą, że tam się... mieli latarki ze sobą, jakby tam coś przyszło poszukać, albo co... nie? A ci strażnicy, dwóch było tych strażników, co mieli pilnować. Usnęli sobie. No i wszyscy, cała ta zgraja Polaków tam weszła, no i tę broń do ręki – jeden, drugi, trzeci, chyba z dwudziestu tych chłopów tam było. Do tych Niemców wkroczyli, no i pobrali tą broń. No i co. I strzelać. Ręce do góry, hendehu, mówili do nich. No. No i oni wystraszeni*

wszyscy ci, co pilnowali, tamci Niemcy też, no i co. Pozastrzeliliwali tych Niemców wszystkich na tej placówce, no. I tych, tych, co pilnowali – tak samo.

Również **Józefa** (78 l.) pamięta tragiczne przeżycia związane z ograbianiem i podpalaniem domów przez oddziały wojska niemieckiego, które z niezwykłym rozżaleniem tak oto wspomina:

*To było w 44 roku. Była ta banda, te partyzanty i Niemcy, co były. I oni właśnie nocami chodzili po domach, zabierali wszystko, kradli na potęgę. Palili domy przecież. Grozili strzelaniem, mordowaniem. Także to, co my tu wyznali w tych górach, to jeden tylko Pan Bóg wie.*

Natomiast mieszkanka wsi Żegiestów – **Bronisława** (70 l.) przedstawia wspomnienia dotyczące ostatnich już działań wojennych mających miejsce na Sądeczynie, związanych z pacyfikacją wojsk niemieckich i oddziałów partyzanckich:

*Jak Niemców rozbrajali, jak zostali, bo już się wojna skończyła, jeszcze tych Niemców było tam na Kokuszce, no to tam wszystko, ci partyzanci się wzięli za nich, bo oni też robili szantaż, szkodę ludziom, ci właśnie Niemcy. No ale mówią tak: myśmy musiały, to nie nasza wina, myśmy były pod rozkazem, nie? Pod rozkazem tego Hitlera całego. To jakby nie zrobili tego, co on im kazał, no to oni by zginęli. Tak. No to robili. Ale później już to się ta wojna skończyła, już ci właśnie partyzanci zeszli z tych lasów, bo to po lasach się ukrywali, no to zeszli do wsi, no to poodbierali im tę broń, te bronie, te pistolety, te karabiny, poodbierali im wszystko. Mama mówiła, że wszyscy z rękami do góry i szli przez wieś. No. I takie były czasy wojenne ciężkie.*

Przytoczone powyżej narracje senierek i seniorów są narracjami konstruowanymi z własnej, indywidualnej perspektywy, jak i przeżyć innych osób znaczących. Dominują tu zatem osobiste oraz zapożyczone wspomnienia, które wzajemnie się uzupełniają i przenikają. Podczas przeprowadzania wielu wywiadów miałam możliwość obserwowania pracy pamięci, która polegała na „zagęszczaniu” i uzupełnianiu opowieści o przypominające się wątki. Szczególnie widoczne było to wówczas, kiedy w rozmowie uczestniczyła więcej niż jedna osoba (np. mąż lub żona), która także podejmowała próbę przypomnienia/odzyskania przeszłości. Wspólnymi siłami porządkowali wspomnienia i wiedzę o minionych wydarzeniach.

Zawarte w niniejszym artykule narracje ukazały różnorodność doświadczeń związanych z przeżyciem wojny i czasów powojennych senierek i seniorów, którzy wzięli udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach. Liczne szczegóły przedstawiane w wywiadach nie uległy zapomnieniu, mimo że dotyczą wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat. Zdaniem Edwarda Nęcki: „Tworzenie własnych historii, a zwłaszcza historii dotyczących głównych tematów życia, wymaga sporego wysiłku poznawczego. Ten wysiłek, a także fakt, iż jest to kulturowo wzmacniany sposób samookreślenia, sprawia, że pewne historie zapamiętywane są bardzo dokładnie. Stają się odporne na zakłócenia i mogą być z łatwością przywoływane w wieku podeszłym” (Nęcka, 1994, s.176). Rozmawiając z osobami starymi, często miałam wrażenie, jakby opowiadały one o sytuacjach, które wydarzyły się kilka dni temu, a nie kilka dekad wcześniej. Moje rozmówczynie i rozmówcy

konstruowali podobny obraz minionych, wojennych czasów, przepełniony cierpieniem, smutkiem, żalem i obawą. Pamięć o tych jakże trudnych i smutnych zdarzeniach wydaje się być elementem łączącym i scalającym ich doświadczenia w jedno wspólne doświadczenie zbiorowe, które w dużej mierze wpłynęło na ich obecny stosunek do życia oraz prezentowanych wobec niego postaw. W tym kontekście można wnioskować, że osoby badane jednoczy potencjał trajektoryjny podobnych przeżyć. Analiza narracji ujawniła, iż szczególnie dotyczy to potencjału trajektorii cierpienia, wyraźnie związanego z uczestnictwem w wydarzeniach związanych z II wojną światową. Pamięć i pielęgnowanie tego, co dawne, stanowiły ważne komponenty znaczeniowe i świadomościowe dla osób biorących udział w przeprowadzonych przeze mnie badaniach. Przeszłość – stanowiąca dla nich magazyn doświadczeń, była wielokrotnie przez nich podejmowana i w pewien sposób na nowo konstruowana poprzez nadawanie nowych znaczeń minionym wydarzeniom. Szczególnie przejmujące doświadczenia związane były z okresem powojennym, z którym nierozzerwalnie wiązały się opisy jakże traumatycznych doświadczeń związanych z ludzkim cierpieniem, permanentnym strachem oraz z niemożliwym do opanowania uczuciem głodu – na stałe wpisanym w pamięć wielu z nich. Pamięć moich rozmówczyń i rozmówców wykazuje także pewne luki, w których mieszczą się treści wyparte, zapomniane lub celowo pominięte. Pomimo że ich los obarczony był w większości przypadków trudnymi przeżyciami, to jednak w swych wspomnieniach nie pomijali ludności łemkowskiej, niegdyś zamieszkującej wieś Beskidu Sądeckiego. I chociaż minęło już sporo czasu od ich wysiedlenia – oni nadal odczuwają wobec nich wdzięczność za możliwość zamieszkania pozostawionych przez nich gospodarstw i wspominają ich w codziennej modlitwie. Przywoływane przez seniorki i seniorów wspomnienia oraz obrazy z przeszłości służyły samopoznaniu, autoanalizie oraz autokreacji etnicznej. Przesiąknięcie narracyjnych strategii tożsamościowych powrotami do przeszłości jest praktyką kulturową, która odsuwała moje rozmówczynie i rozmówców od terażniejszości, każąc im widzieć ją jako jakościowo gorszą. Zbiorowo podejmują wysiłek ocalenia mitu, który z kolei może ocalić ich samych poprzez „mechanizm powrotu pamięci historycznej do pierwotnej bezwarunkowości” (Burszta, 1997, s. 121), którą „zawsze można ocalić bez względu na nieodwracalność zdarzeń historycznych” (Burszta, 1997, s. 122).

## Bibliografia

1. Assmann J. (2008), *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Przeł. A. Kryczyńska-Pham. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
2. Burszta W.J. (1997), *Nostalgia i mit*. W: *Historia – o jeden świat za daleko?* (s. 119–130) Wstęp, przekład i opracowanie E. Domańska. Poznań: IH UAM.
3. Burszta W.J. (2016), *Upamiętnianie jako forma praktyki kulturowej*. W: M. Fabiszak, A.W. Brzezińska, M. Owiński (red.), *Znaki (nie)pamięci, Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*. (s. 15–28) Kraków: Universitas.

4. Chłopecki J. (1989), *Czas. Świadomość. Historia*. Warszawa: WSP.
5. Connerton P. (2008), Seven Types of Forgetting. *Memory Studies*, No. 1 (1), s. 59–71.
6. Golka M. (2009), *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa: Scholar.
7. Hiroszowicz M., Neyman E. (2001), Społeczne ramy niepamięci. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 3–4.
8. Jagodzińska M. (2003), *Rozwój pamięci w dzieciństwie*. Gdańsk: GWP.
9. Kaniowska K. (2003), Antropologia i problem pamięci. *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, nr 3–4.
10. Krzyżanowska N. (2016), Dyskursy (nie)pamięci w przestrzeni miasta. *Studia Socjologiczne*, nr 220 (1).
11. Locke J. (2007), *An Essay Concerning Human Understanding*. Londyn: Pramona Press.
12. Lowenthal D. (1985), *The Past is a Foreign Country*. Londyn: Cambridge University.
13. Nęcka E. (1994), *Inteligencja i procesy poznawcze*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
14. Nora P. (2002), *Epoka upamiętniania*. W: J. Żakowski (red.), *Rewanż pamięci*. (s. 59–58) Warszawa: Wydawnictwo Sic!
15. Ricoeur P. (2006), *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Kraków: Universitas.
16. Sahlins M.D. (2003), *Inne czasy, inne zwyczaje. Antropologia historii*. W: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Antologia*. Przeł. E. Dzurak. Warszawa: PWN.
17. Skarga B. (1995), Tożsamość Ja i pamięć. *Znak*, nr 5, s. 4–18.
18. Traba R. (2003), *Kraina tysiąca granic: szkice o historii i pamięci*. Olsztyn: Stowarzyszenie WK Borussia.

### **Remembrance of war and post-war times by Beskid Sadecki's oldest residents**

**Keywords:** memory, biographical research, experience, elderly people

**Abstract:** This article is an excerpt of biographical research carried out among elderly people living in rural areas of Beskid Sądecki. The research addressed the memory of the war and post-war times. The memory of this period is an important component of the respondents' lives, through which their experience, both personal and collective, is constituted.

Dane do korespondencji:

**dr Mariola Markowska-Plebankiewicz**

e-mail: markowska.mariola@wp.pl